

jednakże ocali od upadku wszechstronnie z swej chlubnej pracy i działalności znanego Kłostu Urszulanek, w którym niejednolita Polka z chlubą dała Ojczyźnie naszej wychowaną Polkę. Chcąc z większą materjalną pomocą, na którą cel tak zany i godny zastępcy, pospieszyć, Rząd Centralny uchwalił równocześnie otworzyć za swym pośrednictwem subskrypcję i odzyskać w przyszłości się do zabezpieczenia bytu instytucji, która na krótkach Polski religijnej i język polski rozszerza.

Wszelkie datki uprasza się nadsyłać na ręce Sekretarza Jenerałnego, Franciszka Wisniewskiego, Bay City, Mich., L. B. 302, który takowe w organie "Zgodzie" kwitować będzie.

W imieniu Rządu Centralnego, W. Przybyłowski, prez., Fr. Wisniewski, sekr. jen.

Kronika Tygodniowa.

Powyżej umieszciliśmy odezwę klasztoru Urszulanek w Czerniowcach, w jaskrawych barwach przedstawiającą smutne położenie dzielnych zakonnic, które z prawdziwym poświęceniem się kształciły i wychowywały dziewczęta polskie. Dziś klasztor ten w niebezpieczeństwie, a biedne zakonnice w prawdziwej nędzy, wołają o pomoc do serc polskich. I to tryumf wiary naszej wiary, naszej religii nad sprawą kościoła i wszystkich, co dla nas świętem i drogiem pozostało.

Po otrzymaniu powyższej odezwy, niemal w parę godzin później, otrzymaliśmy inną odezwę z Anglii: i tam polacy, ohybr przesyładawni niemieckich i rosyjskich, w najopłakawszym znajdują się położeniu. Wszyscy, wydali się z Anglii, a dziś przebywają w Anglii, są bez pracy, a, co za tym idzie, i bez chleba. W imieniu nieszczęśliwych wyznańców, którym śmiertelnie grozi nadciągająca zima, odzywa się "Towarzystwo Literackie przyjaciół Polski". Towarzystwo to, o którego działalności przed paru tygodniami szerzej pisaliśmy, pozostaje dziś w zupełnym wyczerpaniu finansowym. I nie dziwno: szesnastu najstarszych weteranów z roku 1831 od dawnych czasów polegają na pomocy, którą im towarzystwo z nadzwyczajną trudnością udziela. Polacy, którzy przybyli do Anglii po roku 1848 i 1863, także zwracali się od czasu do czasu z prośbą o wsparcie. W ostatnich czasach, dzięki niezręcznym agentom, przybyli do Anglii nieszczęśliwe ofiary germanizacyjnej polityki tegoż niedźwiedzia. W Chwili, kiedy w Londynie pozostaje przeliczone 60,000 robotników, angielskich, bez pracy, rzeczą jest niemal niepodobną wyznaczenie jakiegokolwiek zajęcia dla nieszczęśliwych robotników, pozostających bez wszelkiej znajomości stosunków i języka. Obok ludzi w sile wieku i zdrowia, spotykamy tam biedne kobiety i nawet kilkunastoletnie wyrostki, dla których Bismarck żadnej nie chce znać ilości. W imieniu tych to biedaków "Towarzystwo Literackie" zwraca się do wszystkich polaków, by pospieszyli choć z małą pomocą, ze skromnym datkiem.

List prywatny, który otrzymaliśmy w tej sprawie od szanownego sekretarza "Towarzystwa", pani E. S. Naganowskiego, kopiera te odezwę. Oto mały wyjątek z tego listu: "Zwracamy się błagalnie do Was, zaci ziomkowie w Nowym Świecie! Wiadomo nam, iż między Wami biega głono gorące tętno prawdy i rzetelnej miłości Ojczyzny; w imię tej omy, która wszystkim nam wspólna być winna, jak w imię miłości, zapraszamy Was do wzięcia udziału w zbieraniu składek na tę zupełnie opuszczoną, a bodaj najniebezpieczniejszą kolonię polską!"

Rodacy, weźmy do serca tych słów parę: prawda i miłość nie bogaci, ale bądź co bądź nie należą jeszcze do tych, którym grozi śmierć głodowa.

Skromna kieszeń "internistyczno-ego" redaktora Zgody składa \$ 3.00, jako małe kiłki początek, na rzecz wyznańców — polaków, pozostających nad Tamizą.

Składamy ten małe kiłki datki w mocnej wierze, iż z ofiarami pospieszy wielu: rzeczą jest ludzką ratować braci, ginących z głodu.

nem popierając, zobowiązuje się, skoro tylko zarząd Skarbu powstanie, obarować na ręce tegoż sto franków, a potem skłamać po 5 franków miesięcznie. Dr. K. odnawiając "Skarb Polski", zastanawia się nad pięciu pytaniami: a) gdzie i sposoby tworzenia Skarbu Polskiego; b) gdzie ten Skarb powinien być umieszczony; c) jakie cele jego? d) jakiego rodzaju ma być Skarb; e) pewność jego. Szanowny autor odpowiada: "Skarb Polski znajdować się będzie w jednym z krajów nam przyjaznych, a więc: albo we Francji, albo w Anglii, a więc: albo we Włoszech albo w Stanach Zjednoczonych Ameryki." Znowu dowód, że emigracja europejska bynajmniej nie myśli dyktować nam swych praw, nie żąda od nas, bramy pod jej "protekcję" znaleźć. — Rodacy — tułacz, którzy znaleźli gościnność na ziemiach Europy, wzywają nas do wspólnej pracy, bynajmniej nie rozszarpując siebie parę przedmiotami, nie rozszarpując narodowych. "Raz powiedzmy sobie — mówi autor omawianego artykułu — że jesteśmy wszyscy synami jednej drożnej Matki — Polski, która kochać się i ufać sobie wzajemnie winni, a Skarb zostanie wielką dźwignią sprawy narodowej." Gdy myślimy "Skarb Polski" zostanie przez całą emigrację przyjęty, wtedy zwołać należało na naradę mężów ze wszystkich krajów, gdzie polacy żyją w większej ilości, — mężów godnych zaufania; niech ci radzą nam miejsce i sposób formowania jednego, wspólnego zarządu "Skarbu Polskiego". Ale bierzmy się do dzieła raczą, nie zwlekajmy: każdy dzień stracony powetować będzie trudno; okoliczności naglą.

Nie zrażamy się skromnymi pokatkami, które wiele przedstawia trudności. Przecież do dobrych chęciach nikomu chyba nie braknie, a przy tych wszelkie zyski, strony ujemne łatwo nam pokonać będzie.

W tymże numerze "Kuryera" spotykamy się z artykułem, omawiającym "Towarzystwo Jenerala Bosaka w Nancy". Jak pięknie rozpoczyna swe istnienie towarzystwo to, dość jest powiedzieć, że zaraz na pierwszym posiedzeniu postanowiono popierać wszelkimi środkami projekt "Skarbu Polskiego", który uznano za instytucję nieodzowną do sprawy narodowej i jedyne zdolną zapewnić sprawę narodowej rozwoju wszechstronny i pomysłny. Statut "Tow. Jen., Bosaka w Nancy" wymawia obowiązek płacenia podatku na rzecz Skarbu Polskiego. Niezależnie od tego członkowie tegoż towarzystwa złożyli dobrowolną składkę, jako jednę cegiełkę, złożoną pod fundament Skarbu. Składka wyniosła czterdzieści par franków; zostanie przesłana na ręce redakcji "Kuryera Polskiego", który zwróci w ręce Zarządu Skarbu, skoro się ten tylko utworzy.

Składamy więc wszędzie ofiary na ołtarz sprawy narodowej, sumy to nieznaczne, grosz to wdowi, zapracowany ciężko w prozie czola — dlatego tam bardziej spodziewać się możemy, że Wszechmocny podobnie nam w pracy szlachetnej. Po te pieniądze chcą nas wrogowie ostatecznie zniszczyć; naszym obowiązkiem równym środkiem, równą potęgą, im przeciwdziałać. Walczmy, brońmy się, bo życie narodu naszego wielkie grozi niebezpieczeństwem.

Przez długi czas "Gazeta Polska", która wydała pan Dymowicz w Chicago, nie brała żadnego udziału w życiu Polonii: bibula Dymowicza zapelniona była wszystkim, wyczerpana, co rozumny wydawca-patryota drukować byłby winien. Pomijam na milczenie całe to życie moralne i umysłowe naszej Polonii, które w ostatnich czasach tak żyło. Wobec tego przypuszczam zaczęliśmy, że wydawca "Gazety Polskiej" przyszedł wreszcie do przekonania, że czas przewodników, takich jak on, bezprowizornie minął, zaczęliśmy myśleć, że sprószmy, iż czas odstąpić głosu i miejsca komuś innemu. Takie zachowanie bierne i obojętne uszanować chcieliśmy z szacunkiem i w spokoju czekać końca człowiekowi, który, wobec dzisiejszych czasów i potrzeb, jest ciekawym zabytkiem archeologicznym. Niestety, numer 43 "Gazety Polskiej" przekonał nas, że się mylimy. Dymowicz przedburzył się, przemówił! Dowiódł swą przemową całej emigracji, że wcale jeszcze nie myśli do żadnego muzeum, lub gabinetu zoologicznego, jako ciekawego okazu wypchany. Dymowicz tylko pokazał ten przykład, tyś ty, że sami przyszyliśmy do przodu, że dziś Dymowicz nie dąby się jeszcze "wypchać", ale za to dowiódł on, że się gwałtem do szpitala wariatów dostaje przegnęto.

Nr. 2 numeru 43 "Gazety Polskiej" w dziale, zatytułowanym "Korespondencje" p. Dymowicz zamieścił ustep listu k. T. A. Klonowskiego, poniżej którego pa-

uął odezwę, w której powiedział "kazanie", dosadnie malując jego aragonyję, grubość i nienasyconą nieczem żądze łowienia pieniędzy.

Odpowiedź na wyżej oznaczone miejsce rozdzielamy na 2 części: najprzód odpowiedź myśli, Klonowskiemu, którego, jako księdza, oddzielał grubą kreską od wydawcy "Gazety", z którym przecież nikt na prawdę polemizować nie będzie.

Ks. Klonowski, który nawiasem mówiąc, źle rozpoczyna wznioły zwód kapłański, zwraca się do p. Dymowicza, a by ten tamę potężył (!) tej mydlanej bańce, t. j. temu Związkiemu Narodowemu, czyli raczej Związkiemu (!?) Młody, bo podobno przed rokiem wyciępiony ks. Klonowski, listem swoim z pewnością więcej skromnym, niż samemu sobie, niż sprawie związkowej za szkodził. Wyżej przytoczone słowa wodza, że kapłan katolicki, ks. Klonowski, nie potrafi być chrześcijaninem. Chrześcijańskie zachowanie się żydów, za to niechrześcijańskie zachowanie się kapłana katolickiego, nie wątpimy, będzie najlepszą odpowiedzią na wyrazy ks. Klonowskiego. Obdarzywszy powyższymi epitetami Związek nasz, ks. Klonowski wiele nie ceremonializuje się również z naszymi gazetami, które nazywa bezczelnymi (!), a szczególność tej "narwana", "głupia" "Zgoda", "Bezczelny" organ związkowy z pokora dziś przyznaje nie bezczelny zarzut, dziś przyzwyczajony samych siebie i... w korespondencjach "Gazety" uszanujemy księdza. Ale jeżeli ten ksiądz ponownie wystąpieniem (do czego "bezczelna" gotowość zapowiada) sam siebie i swego powołania nie uznaje, wtedy nas "narwany" niech nie wini, że i my czuć się będziemy zwolnieni od uszanowania jego osoby.

Dymowicz zawsze czuł się wielkim, jakże więc nie miał się uczyć jeszcze wycierpionym, skoro w nim ks. Klonowski dopatrzył się mego, który jest powołaniem do reformowania świata, do "stawiania" tam wszelkim związkiem żydowskim i bezczelnym gazetom? A więc nasz "sędziwy" literat z ulicy Noble ujął za pióro, którego specjalnością jest wyłączać... kwitowanie abonentów i palną 2 długie szpalty, w których uważał za stosowne cofnąć się w odległą przeszłość; bo aż do roku 1882. Dymowicz mówi, że zabiera głos w sprawie dobra związkowego (dobrze, że o tem powiedział sam: gdyż sami nie byłibyśmy się nigdy tego domyślił). Związek, mówi wydawca "Gazety Polskiej", dopóty nie będzie się rozwijał, dopóki Dymowicz nie będzie sam drukował, dopóki nie dostanie... 25 centów. Wtedy Związek nigdy się nie rozwijał, gdyż nikt Dymowiczowi sprawy związkowej nie powierzył, gdyby nawet ten nasz "rodak i sługa" (tak się sam nazywa p. D., gdy mu chodzi o wyciępionie od kogo paru centów) dopłacił sam Związkowi za jego własne przysługi. Dymowicz głowa o interesy organu Związkowego boleć nie powinna. "Zgoda" ma więcej niż "150 abonentów płatnych": nasz organ od długiego już czasu istnieje samodzielnie i żadnego wsparcia od "Związku" nie potrzebuje. Jeżeli tak dalej pójdzie, to jeszcze do czasu przyszłego Sejmu, "Zgoda" z pewnością spłaci część długu, należnego Związkowi. Pan Dymowicz jeszcze w r. 1882 byłby proponował Rządowi Centralnemu Związek, że będzie drukował artykuły w sprawie związkowej po 25 centów od cala druku. Na propozycję ten Związek podobno w owym czasie nawet nie odpowiedział; od tego czasu minęło lat 4. Pan Dymowicz listu owego nie zagubił; zachował go starannie i w z. tygodniu znowu treść jego światu przypominał. Ale nie w porę i tym razem się wybrał. Bądź co bądź, nie trać nadziei, szan. wydawco "Gazety" — schowaj list znowu na lat 4, może nadejdzie chwila więcej ci sprzyjająca, a może, może... z ks. Klonowskim założycie jakiego Związku; ten już nie będzie "żydowski", a wtedy może twoja 250-centowa propozycja przyjęta zostanie. Tymczasem, kłopot się pan lepiej o własne interesy i urobź się w cierpliwość, czekać, nie zapominaj, że nadzieja jest matką... Kto wie, może, może i ciebie do głosu naród powoła; tymczasem, czekaj, ty tułacz, bezwarunkowo trzymaj się zasady, iż tułacz, philosophus fuisset.

Nasza Prasa.

Tonacy brzytwy się chwytają. Małe piśmiok, wychodzące w Milwaukee, które wydało od roku pan Kruzka, pracuje jak wybuchający, przesuwa się, przesuwa się, przesuwa się, przesuwa się. Przed kilku tygodniami "Krytyka" (taki jest tytuł gazetki, o której mówimy) ruszyła się na Związek, myśląc że tym sposobem wśród niechętnych Związkowi zdoła wywalczyć swoje egzystencję. Niestety, zamach ten nie został uwieczniony pożądanym skutkiem, a byt "Krytyki" mocno zachwiany, na tej drodze nie widział ra-

botkę. Ale dla wydawcy "Krytyki", tak jak dla każdego, kto w środkach nie przeobra — istnieje wiele dróg, które do kieszeni pieniądze napędzają. Wydawca "Krytyki", mawiał zawsze, (ale tylko mawiał), iż stoi "na strazy robotników". A "straz" w dzisiejszych czasach polpacza: ta "straz" w Milwaukee (to już nie polak) nie stoi na "strazy", i ta bezinteresowność doprowadziła do tego, że p. S., który przed dwoma laty przybył tu obdarty i bez centa w kieszeni, dziś buduje sobie dom za skromną sumkę 15,000 dolarów! "Powodzenie" to spodobało się wydawcy "Krytyki", który postanowił wejść w ślady szczęśliwego posiadacza 15,000 dolarowego domu. Pan S., prowadzi gazetę w duchu anarchizmu — kierunek więc ten, pomyślał sobie wydawca "Krytyki" musi być korzystny: dlaczegożby więc i on nie mógł spróbować sobie też... niewinnej rozrywki. Tembardziej, że robota to nie tak trudna: idzie o to tylko, aby powtórzyć za jednym niemiecem, że Boga nie ma, za drugim, że wszelkie rzędy są niepotrzebne — o to i gazetka anarchizująca już gotowa. Po kim, im namyślił, wydawca "Krytyki" powołał do współdziałania w tem nowym przedsięwzięciu niemieckiego pana Parysso, rosyjanina, anarchista i to dość późnego gatunku, i dalej w dwóch (w towarzystwie śmiejąc) ujadąc na kościół, na księżę, na rząd, na policję, na "narodowców", na wszystkie inne gazety, które w Boga wierzyć nie przestały. Parętych cielecych mózgów, tak daleko się zagalopowała, że w swej czelności przeszła ideaty niemiecko-anarchistyczne i rosyjsko-nihilistyczne! Dziś, dzięki tym panom, polska emigracja w Ameryce pochwałić się może gazetką, prowadzoną na skrajnie anarchizującym kierunku!

A inne gazety, cała Polonia tutaj są co na to? Jak się zachowują np. w obec tego smutnego i niebezpiecznego zjawiska "owe gazety", wychodzące w Chicago, kierowane ręką sędziwych literatów — te gazety, co to pisma, które mówią, że i żyd jest człowiekiem, nazywają "liberalno-żydowskimi"? Te gazety nie widzą prawdziwych niebezpieczeństw: są one zbyt zajęte upatrywaniem urojonych wrogów boskiego i ludzkiego porządku rzeczy!

Dotychczas jeden tylko "Wiarus" dojrzał, dokąd małe gazetka "Krytyka" dąży, w jaki sposób goni za popularnością, za abonentami. Pan Parysso, który wypłynął na wierzch przy "Krytyce", to osobistość, która już przez czas, co prawda, niedługi, na parę zaledwie tygodni, przemawiała w szpaltach winośkich, ale tam bracia nasi, nie potrzebując wywalczac sobie chleba drogą, na którą wszedł pan Kruzka, a wydając pismo jedynie dla dobra rodaków, poznawszy się na "ptaszku", przepędził go tam, gdzie pieprz rośnie.

Po kilku miesiącach finansowo-ciekliwej próbie p. Parysso, w redakcji "Krytyki", obok jej wydawcy, zajął stanowisko, o którym marzył: stanowisko, z którego zdaje mu się, że to wolno szerczyć niewiarę między polakami, burzyć ich, prowadzić do niezgody, starać się usilnie o to, aby polaka napiętnowano w Ameryce ostatecznie mianem bezmózgowej istoty, dającej się powodować niemieckim i moskiewskim przewrotnym rewolucjonistom! Dziś w Milwaukee każdy obywatel, umiejący rozkładać czarne od białego, wie już, o co chodzi "Krytyce", prowadzonej przez pp. Kruzka i Parysso, którymi kieruje nawiązaną nieco niebezpieczniejszy wróg. Kiedy tym panom chodziło tak o rozgłos, my im w tem dopomocemy, robimy im bezpłatną reklamę: w Milwaukee wychodzi gazetka "Krytyka", wydawcą jest p. Kruzka, człowiek bez zasad, gonący za centem; redaktor jej p. Parysso, moskal, który w nihilizmie znalazł rzemiosło, płatne lepiej, niż ucziwa i prosta droga pracy.

My zaś zdajemy, w imieniu wiary, w których wzrosliśmy i wychowaliśmy się, aby wszystkie gazety polskie ostrzegły cały ogół rodaków przed niebezpieczeństwem, nam grożącym, przed tem miorotem powiatem, które "Krytyka" z siebie wydziła. Młodeż w tej kwestyi jest zbrodnia, której nam kościół i narodowość darować nie mogą.

Zwracamy się nie tylko do pism polskich, ale do wszystkich księży, nauczycieli, do wszystkich chrześcijan, polaków i obywateli, aby o tem, co grozi naszym kościołowi, naszej narodowości rodaków naszych ostrzegali. Przekazajmy tych panów, że nie wspólnego mieć nie chcemy z abelczem, anarchoją, komuną! Precz z "Krytyką", dopóki na jej kartach figuruje nazwisko moskiewskiego nihilisty.

My chcemy jeszcze wierzyć, że wydawca "Krytyki" haniebnie podszedł wróg naszej wiary, naszej narodowości. Ma jeszcze on czas do wycofania się z tej przepaści, nam wrogiej, nad którą sam stoi i w którą polaków wołaga. Ale z cofnięciem się niech p. Kruzka nie zwleka: każdy dzień nową mu przynosi hańbę na tem stanowisku, na którym stoi — a z którego u-

szunął bez zrucieć obowiązkiem pism polskich, które dobro naszych braci rzeczywiście na sercu mają.

Ziemia Polska.

Nowy Polityk.

W Kuryerze Poznańskim czytamy: "Królewiec nad Proglem wydał światu nowego, wielkiego polityka, który, głosząc ewangeliją wiecznego pokoju i miłości, osadził Niemcom rozbił Rosję, złożył z tronu cara rosyjskiego, ponieważ dynastia Romanowów zawsze była nieprzyjaciółką Polak Niemiec, — każe przywrócić Polskę pod panowaniem księcia Wilhelma, wnuka cesarza, księcia Bismarcka robi dzielnym, wielkim księciem kurlandzkim. Połowa wojska polskiego kształdzić się będzie w wojnowe w Niemczech, a pewna część niemieckiego w Polsce; komenda będzie polską i niemiecką. Wszyscy Polacy ucy się będą po niemiecku, Niemcy po polsku. Wiczeysty przemierze niemiecko-austro-akos-polskie zapewni światu pokój; w wymiaro Habsburgów, Hohenzollerny obejmują tron austriacki, tak samo jak poprzednio niemiecki, polski i rosyjski. Wszyscy robotnicy bez zajęcia z całego zachodu pójdą do Rosji, otrzymawszy pieniądze na podróż, — tam uprawiać będą rolę, podniosą rzemiosła, pobudują szkoły — zróbie będą tani, oświata pójdzie w górę, a pokój wiczeysty i miłość zapanieje w całej Europie.

Recepta na to wszystko kosztuje 50 fen. w każdej księgarni p. t. "Die Politik Deutschlands oder: Noch zwei Hohenzollern auf den Thronen Polens und europ. Russlands."

Jeśli prasa nie zgodzi się na zaprzyczenie autora, wtedy autor zwyczajnie będzie wiecie i zabrania w Niemczech, celem zyskania poparcia swych pomysłów."

Sprowadza Ryńska.

Z powodu wiadomości o sprzedaży Ryńska "Kuryer Polski", wychodzący w Paryżu, tak pisze:

"Niewiemy, czy prawdziwa jest wiadomość, że hrabia Józef Mielżyński sprzedał dobrowolnie Bismarkowi za 2 miliony marek dobra Ryńsk w Prusach Zachodnich. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, wtedy należałoby temu traktatowi potępienie i pogardę od całego narodu. Otrzymał on Ryńsk w sukcesji po czcigodnym stryżku swojej s. p. Swarynowej Mielżyńskiej; po stryżku, wielbionym w całej Polsce i dawał on w imię patriotyzmu. Oboje zapisałi swoje majątki na instytucję narodową i zrobił Józef hr. Mielżyński, który nie wykonał; nie dość tego, sprzedał największym nieprzyjaciół polskiego narodu Ryńsk. — To zbrodnia.

Jeżeli dalej takie wiadomości odbierać będziemy, wkrótce Wielkopolska i Prusy Zachodnie staną się podobnymi do Górnego Ślązka, gdzie tylko włościanin jest polski i gdzie ten biedny polski lud znosi ucisk i przesładowanie srogie od panów niemieckich.

O jakiegokolwiek ratunkowej akcji nie słyszymy. Padła na kraj w skutek programu antipatriotycznej reakcyjności jaś niewydmuchana gnuśność. Niczem szlachy nie można poruszać do obrony. Szlachy to czas! W Bogu tylko nadzieja."

Profanacja Kościoła. W Warszawie w kościele polakmelickim, podczas uroczystości N. M. Panny zaszedł w obecności licznie zebranych w kościele osób, bardzo smutny wypadek. Oto jakiś człowiek, o którym sądzono, że jest kościelnym i chce poprawić świece, wszedł po schodkach na ołtarz, a następnie z podwyższenia ujął Monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem i wywijając nią w powietrzu, rzucił nakoniec na stopnie ołtarza. Okrzyk zgory wywrwał się z piersi patrzących na to obecnych w kościele. Monstrancja jednak nie została uszkodzona, a przybyli natychmiast z zakrytymi ścieżkami podają ją z ziemi i przystosowanych modlach ustawili na właściwym miejscu. Sprawę zuchwałej profanacji lud zebrał chętnie doznać ukarac, lecz ksiądz zapobiegł zejściu i oddał świętokradzce w ręce policji. Jestto obłąkany, a jak sprawdzono w policji, był buchalterem izby skarbowej, lecz z powodu pomniejszenia zmysłów, został od tych obowiązków uwolniony. Twierdził atoli, że wcale nie cierpi na umyśle, że dopuścił się zbezczeszczenia kościoła katolickiego z fanatyzmu.

Nowa Niekonność.

Zapisujemy nowy fakt bezprawia i niekonności niemieckiej policji. W Gnieźnie niedawno, powtarzamy za "Kuryerem Paryskim", odbył się uroczysty ingres ks. Dindera, czyli publiczny jego wjazd do tego miasta i objęcie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Tłumy ludu wzięły udział w tej uroczystości. Gnieźnieńskie bractwo strzeleckie miało pod-

czas ingressu arcybiskupa pełnić straż honorową i komenda miała być polska, bo to polskie bractwo. Tymczasem policja niemiecka zagroziła tak członkom dozoru jak i komendantowi karą 100 marek i mogli w swoim rozwiązaniu bractwa, gdyby się odważyli na komendę w języku niemieckim. Poznańskie dzienniki, słusznie oburzone tem nowym nadzwyczajnym rzadzi bismarkowego, zapytują, "Czy bractwo strzeleckie w Gnieźnie, zaliczone bywa do urzędów pruskich, aby mu mogła policja taką karę grzyby?"

My dodajemy do tego zapytania uwagę, że język polski tak mocno przesyładowany przez polski, szerzący na ziemi niemiecką niewolę i ciemnotę, musi mieć i ma wielką wartość i wielkie cywilizacyjne posłanki.

Jakże nam drogi i ukochany być powiniem ten język piękny, wspaniały, wyształcony przez naród wolności poświęcony! Moskale i Niemcy obłączyli go kontrabucją, każą płacić grzyby za używanie polskiego słowa, i to już samo powinno nas pobudzić do starań, aby ten język szerzył się i kwitował.

Skarb to ducha obzrymi; i dla tego chcą go zniszczyć narodobójcy!

O. Naumowicz. Gazety petersburskie donoszą, że b. ksiądz greckokatolicki Naumowicz, przebywający obecnie w Białej, gubern. siedleckiej, otrzymał propozycję objęcia jednej z parafii w Rosji. O. Naumowicz nie przyjął jednak tej propozycji, chce bowiem pozostać w Austrii i prowadzić tam w dalszym ciągu swoją polityczną (?) działalność.

Wynalazek Polaka. Ulepszony przyrząd telefoniczny wynalazł ziomek nasz, Rechinowski, mieszkający w Paryżu. Przyrząd ten ułatwia komunikację w mieszkaniach prywatnych, biurach i zakładach fabrycznych. Ma on zastąpić używane dziś powszechnie dzwonki elektryczne. P. Rechinowski otrzymał za swój wynalazek złoty medal na wystawie w Antwerpii.

Pocztą Gołębia. Gazety warszawskie donoszą o prywatnej poczcie gołębiej, którą urządzono między Warszawą a Kutnem. W ciągu dwóch miesięcy podobno ożyły tylko dwa wypadki zaginięcia skrzydlatych listonoszów, które przetrzeżył 20-milową (t. j. prawie 100 mil tutejszych), jak sprawdzono, przebywają w ciągu 7 godzin.

Zwrot na spowiedzi. Według warszawskiego "Słowa", pani Ł. zamieszkała w Warszawie, otrzymała z rąk księdza K. garnitur brylantowy wartości 500 rubli, który został jej skradziony jeszcze przed kilku laty. Jak zwykle w takich razach, kapłan, wręczając oddany mu na spowiedzi przedmiot, mógł udzielić żadnych objaśnień.

Do Japonii. Dzienniki poznańskie donoszą, że paru polaków, inżynierów, wzwiał rząd japoński, aby urządzili w Tokio wodociąg. Radacy nasi udali się już na miejsce.

Zmarł. W Krakowie zmarł w z. m. Andrzej Grabowski, jeden z najznakomitszych portretistów polskich. Wystawa fiładelfijska nagrodziła s. p. Grabowskiego złotym medalem.

Wiadomości Zagraniczne.

Sprawy Bułgarskie.

Petersburskie "Nowoje Wremia" i "Nowosti" utrzymują, że otwarcie nowego "Sobranja" jest nowa demonstracja antyrosyjska, która naraziła na niebezpieczeństwo układy generała Kaubarsa z rządem bułgarskim. Oto co mówi "Nowoje Wremia": "Zatwierdzenie całej sprawy bułgarskiej, zgodnie z życzeniami Rosji, nie może kosztować Rosji więcej, niż cała ta sprawa jest warta. Przyszłość zależy od zatwierdzenia się z regencyą w jakikolwiek sposób. My przypuszczamy, że najlepszym środkiem byłoby przerwanie wszelkich negocjacji z regencyą. Dosyć się już nagadano, teraz Rosja musi działać."

Na posiedzeniu "sobranja" p. Sitkow był obrany prezydującym. Angielscy i włoscy agenci byli tam obecni. Gen. Kaubars nie zgodził się na odpowiedź regencyi, co do owego ultimatum i ma z Sofii wyjechać.

Dzisiejsze telegramy donoszą, że generał Kaubars zawiadomił listem Karawetowa, a innych telegramami, że, gdyby sprzeciwiło się wyładowaniu rosyjan w Warnie, to miasto zostanie zbombardowane. Karawetow miał się podobno zapytać, odepowiedział mu przybyć. Kaubars miał odpowiedzieć: "Tyłu, wielu carowi spodoba się wysłać!"

Okropny wypadek.

Cady ogół futajarzy został zaniepokowany strasznym wypadkiem, który miał miejsce w zeszłym tygodniu na drodze Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei żelaznej. W noc z środy na czwartek pośpieszny pociąg ("limited") wpadł na stojące wagony frachtowe przy małej stacyi East Rio, niedaleko Portage, Wis. Do dziś dnia

Anglia.

Nad Tamizą nie tylko polska bieda istnieje, ale i angielskiej nie brak. Związek socjalno-demokratyczny wydał odezwę do swych członków, aby ze względu na wzrastającą ciągle liczbę robotników bez pracy, wszyscy robotnicy, nie mający zatrudnienia, wzięli udział w dorocznym pochodzie lorda mayora, mającym się odbyć dnia 9 listopada. Kraj ma się w ten sposób dowiedzieć o niedoli robotników.

Austria.

Ostatnie telegramy donoszą o wypadku cholery azjatyckiej, który miał miejsce w Wiedniu. Z tego powodu w mieście panuje pewne zaniepokojenie, chociaż stan zdrowia wogóle nader jest zadowalający.

Ludność Rosji.

Rosya europejska i azjatycka liczy ogółem 100,088,342 ludności; z tej liczby na Rosye europejską przypada 75,604,788, na Królestwo Polskie 7,219,077, na W. K. Finlandzkę 2,027, 021, na Kaukaz, Syberję i Azję centralną 15,186,453.

Ameryka.

Kwestya posta do Turcji.

Telegramy z Washington wyrażają przypuszczenie, że prawdopodobnie teraźnik nie będzie mianowany posłem Stanów Zjednoczonych do Turcji. Wybór, powiniadaj, Prezydent odbył do czasu zebrań się kongresu. Kandydatów, którzy się zgłosili z gotowością reprezentowania Stanów Zjednoczonych w Turcji, ma być bardzo wielu: jedni zgłaszają się piśmienniczo, drudzy ustnie. Wszyscy jednak zastrzegają sobie podobno, by ich nazwisk nie publikowano: nikt nie chce należeć do liczby tych, co to stają się głośnymi przez to, że prezydent nie chce czynić żadnego doświadczenia ambitnym aspiracjom; liczą takich powołujących się, a nie powołanych, podoba obecnej prezydentury, jest bardzo pokorna.

Konferencja.

Kardynał Gibbons łącznie z siedmiu biskupami odbyli konferencję w Baltimore, zeszłego tygodnia, na której omawiano stosunek Rycerzy Pracy do Kościoła. Narady miały być nader ożywione. Gazety amerykańskie piszą, że, pomimo starań, trudno było wywieźć się o szczegóły konferencji. W każdym razie, rzeczą jest wiadoma, że dostojnicy kościoła z konstytucyj Rycerzy Pracy w ręku radzili nad tem stowarzyszeniem. Rycerze Pracy jak dotychczas, tak i na przyszłość, nie będą przez kościół potępiani. Rezolucje miały być wysłane do stolicy apostołkiej dla zatwierdzenia.

Statua Bartholdiego.

Dedykacja Statuy Wolności, która jej twórca francuz, Bartholdi, ofiarował Stanom Zjednoczonym, miała miejsce w Nowym Yorku w zeszły czwartek. Miasto nie było tak udekorowane, jak tego spodziewać się było można, ponieważ deszcz padałże nieustannie przez 2 dni, stanowiąc temu na przeszkodzie. W sam dzień uroczystości, pomimo zachmurzonego nieba, szeszono prawie nie było. Ulice miasta od samego rana przedstawiały niezwykle ożywienie i ruch. Wszystkie towarzystwa wojskowe miasta New York były w mundurach w parady, która przez miasto maszerowała. Mówiliśmy już nieraz o Statuy Wolności, dlatego dziś wcale o niej pisać nie będziemy.

Ciekawem jednak zapewne będzie dowiedzieć się dla czytelników naszych, skąd i kiedy powstała myśl wystawienia tego kolosu. Oto jeszcze w roku 1865 Fryd. August Bartholdi był pewnego razu, w liczbie najznakomitszych literatów i artystów, w Versailles, na obiedzie u sławnego Laboulaye. Wtedy to L. tak miał powiedzieć do Bartholdiego: "Jedź do Ameryki; rozmów się tam z francuzami; namów ich, byśmy wspólnie sami wystawili pomnik, ku wiecznej pamięci starej przyjaźni Francji ze Stanami Zjednoczonymi." Taki jest początek Statuy Wolności, według opowiadania samego Bartholdiego.

Miejsce, gdzie staje statua, wybrane przez samego Bartholdiego. W roku 1876 część statuy, a mianowicie rękę, dźwierzga pochodnie, wystawiono w wystawie fiładelfijskiej. W mowie, którą wygłosił Bartholdi w czasie uroczystości, wyraził życzenie, aby losy pozwolily stać temu pomnikowi przy długiej wędrówce, która by wzmocniła coraz silniej więzy przyjaźni Ameryki i Francji.

Okropny wypadek.

Cady ogół futajarzy został zaniepokowany straszym wypadkiem, który miał miejsce w zeszłym tygodniu na drodze Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei żelaznej. W noc z środy na czwartek pośpieszny pociąg ("limited") wpadł na stojące wagony frachtowe przy małej stacyi East Rio, niedaleko Portage, Wis. Do dziś dnia

NIE DOSZEDŁ!

NOVELKA.

I.

Takie to byle biedactwo! Mizerna, drobne skurczoną pod siebie nożką, z blystem czarnych oczu wejrzeniem, czolągo się cały dzień po ulicy, podpierając się obydwoma chudymi rączkami. Znalci to dziecię wszyscy prawie mieszkańcy starego grodu Nadbystrza, z litością patrzyli na nie matki, starannie omijali je przechodnie. Czasem tylko nieważny uczeń z tornistrem na plecach do szkoły pędzący, lub złośliwy jaki ulicznik, nadeptali biedne te rączki, których brudne, namulone paluszki czepiały się z widocznym wysileniem asfaltu chodników lub ulicznego bruku, byle tylko o jeden krok dalej chore ciało posunąć. Nadeptany dzieciak nie krzyczał, nie płakał, podniósł tylko na krzywdziela czarne jak noc, dzwienne przenikliwe patrzące oczy, mierzyl go niemi uważnie, i już potem zawsze poznać go umiejące zdaleka, w porę umykał mu z drogi, zajmując obronne stanowisko pod samym murem kamienicy.

Kamienice te w zwartym szeregu stojące, tworzyły ogromny czworokąt, po staremu jeszcze zwany rynkiem, w środku którego wznosił się gmach także bardzo, bardzo już stary — innej przeszłości świadek. I kamienice te również nie

Bismark.

Niemców Bismark w mocy ma... A przed Francją morsza zna; Imię polskie lubi tak.

Rozmaitości.

Nowoczesna Japonia.

Cywilizacja europejska coraz większe prawa obywatelską zyskuje w Japonii, nietylko w kierunku urządzeń politycznych i systemu wychowawczego, lecz i pod względem stosunków towarzyskich.

Żarty.

Scena Matżeńska.

Ach ty pijusiel zobaczysz, że za to pijaństwo dostaniesz się do piekła.

Przy najmie pokoju.

Mój bracie, ile rocznie ten pokój kosztuje?

Przegadał się.

Wiesz pan co? widziałem psy daleko medrze od swych panów.

Wojna jest niemożliwa.

Pod takim tytułem paryski "Figaro" zamieszcza artykuł, w którym zdaje sprawę z doświadczeń, czynionych z zupełnym powodzeniem 28 z. m. z nowowaleniemimi posicami wobec ministra wojny i dziesięciu deputowanych.

W Aptecce.

Jak często mam zażywać to lekarstwo, panie aptekarzu?

Pamiętka ze Sejmu.

Grupa fotograficzna delegatów ostatniego Sejmu jest do nabycia w Bay City za cenę \$ 160.

Biuro Rządu Centralnego

znajduje się obecnie w Bay City, Michigan, a wszelkie korespondencje do Rządu Centralnego należy adresować

22gi Roczny Bal

TOWARZYSTWA BRATNIEJ POMOCY "Tadeusza Kościuszko"

Bucklen masé arnikowa.

Najlepsze Masé w świecie przeciwko ciciom, guzom, bólowi, ranom, nisimie, potowim, wyrzutom w febrycznym, świeżobieżnym, popękany rękoma, pu obilnie w skutek zaziębienia ugniętom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pe-wo leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyle-oczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że za zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

JÓZEF HELLER,

417 Mitchell St.

Najprzodniejszy "SALOON"

Świeże piwo, dobre wino, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Oryginalna statystyka.

Oryginalna statystyka zebrał w chwilach wolnych od zajęć, a musiał ich mieć sporo, jakiś paryżanin. Obliczył on, że w 1885-uciekuło żon 1,132, mężów 2,348; rozwie-żonych prawie małżeństw, żyjących w

Uzupełniwszy drukarnię

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIGNIEK, jak i wszelkich potrzeb drukarskich, polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.

Wszelkie prace

PIĘKNIE I TANIO, ODBIORCÓW NASZYCH

411 Mitchell St. - Milwaukee, Wis.

Książki Jubileuszowe

Książki do Nabożeństwa i Powieściowe

J. A. Wawrzyniakowski,

418 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

BRACI SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Recepty przykładamy bardzo starannie dniem i nocą.

Bracia Szarzyńscy,

410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

M. Trok,

336 Grove ulica.

Najlepsza Apteka Polska

znajdujemy w niej wszystko, co w apte- ce się sprzedaje, a nawet taniej i towaru

J. Trompeyński, właściciel

434 Mitchell ul., między 1szą i 2gą Ave.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu

moją Szanownym Towarzystwom Polskim

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję nakazane obstatunki jak naj- punktualniej i najsumienniej, bo przez

Także polecam mój skład Wielebnym

Siostronom wielki wybór KOJON, WEŁ- ONÓW i BUKIETÓW dla dziecucha i

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

POLSKA HOTEL

LEONA ALBERTA KRYGIER

Wine & Lager Beer Saloon

16 Rivington Str.

Polska Restauracja

16 Rivington Str.

Świeże piwo, dobre wino, wódki

rodacy doznają u mnie gościnności i bra- tnerskiego przyjęcia i skorej usługi.

JÓZEF HELLER,

417 Mitchell St.

Najprzodniejszy "SALOON"

Świeże piwo, dobre wino, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Oryginalna statystyka.

Oryginalna statystyka zebrał w chwilach wolnych od zajęć, a musiał ich mieć sporo, jakiś paryżanin.

Uzupełniwszy drukarnię

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIGNIEK, jak i wszelkich potrzeb drukarskich, polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.

Wszelkie prace

PIĘKNIE I TANIO, ODBIORCÓW NASZYCH

411 Mitchell St. - Milwaukee, Wis.

Książki Jubileuszowe

Książki do Nabożeństwa i Powieściowe

J. A. Wawrzyniakowski,

418 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

BRACI SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Bracia Szarzyńscy,

410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

M. Trok,

336 Grove ulica.

Najlepsza Apteka Polska

znajdujemy w niej wszystko, co w apte- ce się sprzedaje, a nawet taniej i towaru

J. Trompeyński, właściciel

434 Mitchell ul., między 1szą i 2gą Ave.

Wiele Tysięcy Akrow

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDA

tanio i na łatwe wypłaty,

w środkowej części

Stanu Wisconsin.

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam ka- żdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrock and Halsey,

101 Wisconsin Street, MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.

BACZNOŚĆ!

Nadzwyczajna sposobność:

ZA 2 DOLARY

zadatkowi można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina i Antwerpii do Ameryki, po cenie tera- dziennej, nadzwyczaj taniej. Zadek waż- ny przez 12 miesięcy.

Całkowicie utrzymanie darmo.

Przysyłacie ciekawe nazwisko wasze, do- kładny adres i wiek pasażerów w zalicz- kę dwóch dolarów; doniesiecie, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przy- jaciele i krewni, a w taki sposób zapew- niamy sobie każdego czasu przejazd po- cenie obecnej, wyjątkowo taniej.

Nie zaniebujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:

LOUIS AUER & SON,

2ga Warda, Gracch Bankowy, Milwaukee, Wis.

LOTY! LOTY!

bardzo tanio NA SPRZEDAŻ

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. Należy się zgłosić do:

HERMAN HAFEMEISTER,

919 rog Kinnickinnick Lincoln Ave MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład

Wini Wodek

Filipa Weimer,

422 National Avenue, MILWAUKEE, WIS.

I. Weńdziński,

Jeneralna Agencya Polska

422 Mitchell ulica.

Wyrobia karty okrętowe.

Zabezpiecza od ognia, Seiąga pieniądze ze starego kraju.

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I

LOTY, POSREDNICZY W POZY- CZANIU PIENIĘDZY,

ZAMIANIA FARMY NA POSIA- DŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udajcie się do niego pamiętając na numer ofisu 422 Mit-hell ul, narożnik północno zachodni.

Salon pod

"POLSKIM ULANEM"

W. RIEMERA,

738 W. 18th Str., Chicago, Ill

Poleca świeże i dobre piwo, importowane

likieru i wonne cygara.

Również na hale do odprawiania posiedzeń i zabaw.

Poleca się względem rodaków

16v86 Z szacunkiem W. RIEMER.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zaślęzona w rekomendacye najnowszej mod- y i najlepszej obstatunkowej wyrobu, pole- ca się Szanownej Publiczności.

M. Kucera,

470 MITCHELL ST.

PIECÓW

weskiego gatunku

Towarów żelaznych i blas- szanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, za- wiąsy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdziecie i przekonacie się.

M. KUCERA,

470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Wiele Tysięcy Akrow

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDA

tanio i na łatwe wypłaty,

w środkowej części

Stanu Wisconsin.

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam ka- żdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrock and Halsey,

101 Wisconsin Street, MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.

BACZNOŚĆ!

Nadzwyczajna sposobność:

ZA 2 DOLARY

zadatkowi można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina i Antwerpii do Ameryki, po cenie tera- dziennej, nadzwyczaj taniej. Zadek waż- ny przez 12 miesięcy.

Całkowicie utrzymanie darmo.

Przysyłacie ciekawe nazwisko wasze, do- kładny adres i wiek pasażerów w zalicz- kę dwóch dolarów; doniesiecie, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przy- jaciele i krewni, a w taki sposób zapew- niamy sobie każdego czasu przejazd po- cenie obecnej, wyjątkowo taniej.

Nie zaniebujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:

LOUIS AUER & SON,

2ga Warda, Gracch Bankowy, Milwaukee, Wis.

LOTY! LOTY!

bardzo tanio NA SPRZEDAŻ

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. Należy się zgłosić do:

HERMAN HAFEMEISTER,

919 rog Kinnickinnick Lincoln Ave MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład

Wini Wodek

Filipa Weimer,

422 National Avenue, MILWAUKEE, WIS.

I. Weńdziński,

Jeneralna Agencya Polska

422 Mitchell ulica.

Wyrobia karty okrętowe.

Zabezpiecza od ognia, Seiąga pieniądze ze starego kraju.

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I

LOTY, POSREDNICZY W POZY- CZANIU PIENIĘDZY,

ZAMIANIA FARMY NA POSIA- DŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udajcie się do niego pamiętając na numer ofisu 422 Mit-hell ul, narożnik północno zachodni.

Salon pod

"POLSKIM ULANEM"

W. RIEMERA,

738 W. 18th Str., Chicago, Ill

Poleca świeże i dobre piwo, importowane

likieru i wonne cygara.

Również na hale do odprawiania posiedzeń i zabaw.

Poleca się względem rodaków

16v86 Z szacunkiem W. RIEMER.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zaślęzona w rekomendacye najnowszej mod- y i najlepszej obstatunkowej wyrobu, pole- ca się Szanownej Publiczności.

M. Kucera,

470 MITCHELL ST.

PIECÓW

weskiego gatunku

Towarów żelaznych i blas- szanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, za- wiąsy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdziecie i przekonacie się.

M. KUCERA,

470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

IGNACY LECHERT,

699 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Wielki Skład Ubiorów Męzkich.

Również trzyma na składzie zawsze bogaty wybór

BIELIZNY, KAPELUSZY, KRAWATEK i t. d.

Wszelkie obstatunki wykonują się sumiennie po cenie przystępnej.

REWERENDY I UBIORY

dla W.W. Księży wykonywa starannie.

Z prowincji (oounry) obstatunki wykonują się podług nadesłanych przepisów. Poleca swój największy skład rodakom

IGNACY LECHERT,

699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Fredericksen i Spółka!

GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekspedycje wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA i POZNAŃ w południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty ozarożenie z glina pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyźniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesoty.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siad można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Wiecej pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swoim, aniżeli po miastach czas i pieniądze traci.

Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irland w St. Paul ma już w swoim ręku. Tow. pod imieniem W. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tnia i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10.

a jak się grunt kupi, to te \$10 wraehowane będą do kontraktu. Po mapy, o- piary, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,

666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Grunta i

DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte leśniste z dostatkami dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarze. Kto zaś chce nabyć grunta, całkowicie pokrytego lasem, to może do- stać, albowiem

W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów zo- stała znacznie podwyższona. Już tej jesieni cenę ocołowiek podwyższylem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czempredziej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzysta wiele.

Słuchajcie mej rady.

J. J. Hoł,

117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

Traveling

Podr